

Dolar w Warszawie
5.185

Większość rządowa zapewniona.

TOKIO, 27 sierpnia (Tel. wł.).—W Tokio obserwatorium sejsmograficzne rejestruje wciąż lekkie wstrząsy. Przy wejściu do zatoki Tokijskiej stwierdzono obniżenie się dna morskiego o jeden metr. W tym czasie w całym Japonii, jak zwykle poprzedza trzęsienie ziemi. Ludność objęta jest paniką.

CENA OGŁOSZEN:

1-sza str. w tekście	7 groszy,	za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi	5	" " " " " " " " " "
Nadesłane po tekście	5	" " " " " " " " " "
Zwyczaże	3	" " " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej		

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	złotych	1,85
" " kraju	"	2,60
" " zagranicą	"	4,00
Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 4,80 złotych miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Anarchiści z przeciwnych biegunów.

DZIWI PRZYJACIELE.

Wśród licznych szeregu faktów i zjawisk, obalających, lub przynajmniej bardzo ograniczających ustalone opinie przedwojenne, uderza myślącego obserwatora anarchizma postawa obecnej opozycji niemieckiej, w której na wspólnej drodze wrogiej państwu znaleźli się komuniści i reakcyjni nacjonaliści, uważający się sami i do niedawna uważani przez obcych za żywioł ultrapaństwowy.

JEDYNY RATUNEK DLA NIEMIEC.

Każdy rozumie, że jedynym ratunkiem dla mocno przyciśniętych i zagrożonych w swej jedności i w niezależnym bycie państwowym Niemiec może być tylko najrychlejsze przyjęcie planu Daves'a i lojalne wykonywanie tegoż. Ratunek ten usiłują udaremnić komuniści i nacjonaliści, i gdyby im się udało dopiąć celu, Rzesza niemiecka znalazłaby się wkrótce w stanie „wielce gorszym, niż była przed rokiem i staczałaby się na dół w przepaść definitywnego upadku.

TAKTYKA KOMUNISTÓW.

Komunistów zrozumieć w danym razie łatwo. Dążą oni, jak wiadomo, do wywołania rewolucji ogólno-europejskiej i wszelki zamęt uważają za wodę na swój młyn. Są oni uzależnieni od bolszewików rosyjskich i czerpią stamtąd środki materialne oraz wskazania partyjne. Dla bolszewików zaś okupacje i represje w stosunku do Niemiec są bardzo pożądane, gdyż dezorganizują ich gospodarkę państwową, a im dalej, tem proces pójdzie łatwiej. Rzesza wpadnie pod panowanie komunistów i ich rosyjskich mistrzów. Przeciwnie, im prędzej nastąpi możliwe porozumienie Niemiec z zachodem i zacząć się, przy pomocy tegoż, intensywna praca nad odbudową gospodarczą, tem beznadziejniej przedstawiają się widoki z bolszewizowania ich państwa.

SFINKS NACJONALISTYCZNY.

Ale konia z rzedem temu, kto w danym razie zrozumie punkt widzenia nacjonalistycznych reakcyjistów. Ci przecież nie dążą ani do zburzenia, ani do rozkawałkowania Niemiec, przeciwnie pragną odrodzenia ich potęgi tudzież w przyszłości — odwetu. Atoli cała ich działalność od lat kilku wygląda tak, jakby im chodziło nie o uzdrowienie i wzmocnienie państwa, lecz o anarchizowanie go i dalsze osłabianie, o zamknięcie mu dróg do podźwignięcia się i odrestaurowania. Wiedzą oni, że jeżeli Niemcy nie przyjmą obecnego projektu co do odszkodowań, ulegną izolacji i represjom, których odeprzeć nie będą w stanie. Działacze ze szkoły militarystycznej wierzą tylko w jeden argument — w siłę, lecz właśnie tego argu-

mentu im brak i wie o tem lepiej, niż kto inny, ich mistrz, Ludendorff. Prowokacje i groźby ze strony rozbrojonych Niemiec nikogo nie przestraszą i mogą tylko na nie same ściągnąć nowe klęski. Również i zamachy stanu dla przywrócenia militarystycznej monarchii, gdyby się nawet udały w samych Niemczech, byłyby niechybnie zgniecione przez obcą przemoc, a więc odnośne próby są wprost szaleństwem.

ARGUMENT EGOIZMU KLASOWEGO.

Wyjaśniano nieraz samobójczą taktykę reakcji niemieckiej ślepyim egoizmem klas posiadających, które pozorami nieprzejednanego szowinizmu pokrywają interes swej własnej kieszeni. Wolą one rzucić państwo i jego terytorium na pastwę zwycięzcom, niż otworzyć swe kieszenie; zamiast dążyć do tego, aby obce wojska opuściły terytorium niemieckie, wolą one wycofywać z niego kapitały i lokować w bezpiecznych kryjówkach za granicą.

Ten haniebny egoizm wiele odnośnych objawów wyjaśnia, nie wystarczy jednak do zrozumienia najbardziej typowych faktów nacjonalistycznej reakcji. Trzeba więc je uznać za pewną formę zbiorowego obłądki, która nawiedziła opośledzone państwo niemieckie, po strasznym zawrocie i wstrząśnięciu.

WPŁYW ZMIENIONYCH WARUNKÓW.

Zresztą historia obfituje w analogiczne przykłady. Nie wyobrażajmy sobie klas zachowawczych, jako czegoś niewzruszonego i niezmiennego; nie zapominajmy, że ich zrównoważony i mocny konserwatyzm wypływał z doskonałego przystosowania do warunków życia, do swej pozycji i roli w państwie oraz w społeczeństwie. Gdy przyszła katastrofa, która te warunki zburzyła i pozbawiła odnośne koła ich uprzywilejowanej pozycji, czują się one, jak ryby, wyrzucone na piasek nadbrzeżny. Miotają się w rozpaczliwych ruchach, szukają bezmyślnie dnia wczorajszego, uciekają od dzisiejszej rzeczywistości, z którą nie chcą mieć nic wspólnego.

„KONSERWATYZM” UTRACIŁ GRUNT POD NOGAMI.

Na tem podłożu zrozumiałą się staje rewolucja „konserwatystów”, którzy nic już nie mają do konserwowania. Wydaje się nam, że podobnie srożej próby nie wytrzymałyby konserwatyzm angielski, ani żaden inny. Na naszym własnym gruncie spotykamy się z chorobliwymi objawami „przypominającymi” poniekąd „rewolucję” reakcyjistów niemieckich, lecz w swej genezie bodaj jeszcze dziwniejszymi i potworniejszymi.

J. Mazurski.

Zatrważające wychodźstwo z Górnego Śląska.

KATOWICE, 25 sierpnia. — No wa fala emigracji bezrobotnych do Francji ogromnie się wzmogła. Po ostatnich nowych redukcjach dyrekcyj policji w Katowicach wydaje dziennie około 600 paszportów. Według danych statystycznych dotychczas w ciągu roku wyjechało do Francji z Górnego Śląska 43.544 osób. Emigranci są o-

gromnie rozgoryczeni, gdyż między nimi jest wielu tych, którzy walczyli o wyzwolenie Śląska, a obecnie znaleźli się bez chleba.

„Polak” pisze w tej sprawie: — Mogą przyjąć, kiedy każda z tych silnych dłoni może być znowu potrzebna dla obrony kraju, a dłoni tych zabraknie i kto wie, czy się je łatwo ściągnie.

Wydalanie Niemców z Klajpedy

KLAJPEDA, 26 sierpnia. (Pat). Na podstawie rozporządzenia komisarza litewskiego Budrysza zostali wydaleny z Klajpedy, po onegdaj-

szem wydaleniu 5 pastorów, jeszcze dwaj lekarze niemieccy. Zarządzenie to wywołało zrozumiałe ferment i rozgoryczenie.

„Najlepszy premier Wielkiej Brytanji”.

„Kiedy przed przeszło pół rokiem oblała w Anglii kierunek rządów Labour Party, nie przypuszczano, że Wielka Brytania ani na jotę nie zmieni imperialistycznej polityki — Lloyd George'a. Okazało się jednak, że socjalista Mac Donald pozostał przy tradycjach przełomowych metodach. W pierwszym rządzie nie zerwał z tajną polityką, która wskutek pewnych nieostrożności po zjeździe w Chequers popełnionych, była ściśle przestrzegana podczas konferencji w Londynie i podczas układow z delegacją sowiecką. Niemniej pozostał dawny kurs w polityce wschodniej. Świadczy o tem stosunek do Indji i sprawa Sudanu. Tak więc przeciwnicy Labour Party nie mają powodu do obaw. Za rządów Mac Donald nie poniesie uszczerbku imperium brytyjskie”.

Tymi słowami charakteryzuje rządy Mac Donald korespondent londyński „Berliner Tageblatt”, dr. Stutterheim. — Mac Donald jest znakomitym dyplomata — stwierdza w dalszym ciągu dr. Stutterheim. — Kto widział premiera we Iraku, ten nie może przypuszczać, że jest to ten sam polityk socjalistyczny, który masom robotniczym głosił „świt nowej jutrzenki”.

Czyniono Mac Donaldowi zarzuty, że na konferencji londyńskiej był tylko czynnikiem pośredniczącym. Ale i pod tym względem działał w myśl angielskiej tradycji. Musieli więc najpierw francuzi rozprawić się z bankierami, potem zamknąć francuzów, belgów i Niemców w konklawe, aby między sobą prze dyskutowali sprawę Zagłębia Rukry. Pod gotowym już układem w sprawie Rukry umieszcili dopiero Mac Donald swoje „tak” lub „nie”.

Z angielskich interesów nie poświęcił Mac Donald ani odrobiny, a zyskał to, że przewodniczył najlepszej powojennej konferencji. Dziś nawet przeciwnicy polityczni uważają Mac Donald za najlepszego premiera od czasów rządów Edwarda Grey'a.

W polityce wewnętrznej również niewiele nastąpiło zmian; najlepszym dowodem są nie wygasające w Anglii bezrobocie.

Taktyka Mac Donald sprawiła jednak, że stosunek Labour Party do niego oziębił się znacznie. Dla przeciętnego obywatela ulicy jest obecnie „good old Ramsay” tylko przedmiotem podziwu, a nie miłości. Zapewne więc na zjeździe Labour Party w październiku premier angielski usłyszy niejedną gorzką wy-mówkę.

Załadają wprawdzie od niego również ściślejszego kontaktu z partią, a może nawet podniosą się zarzuty przeciw ministrom, że przy szpadzie i w „pieregach” występują na uroczystościach dworskich, ale mimo to upadek Mac Donald jest wykluczony.

Partia nie ma bowiem nikogo na jego miejsce, gdyż jedynym konkurentem Mac Donald — Philipp Snowden — jest „temny”.

Niebezpieczeństwo może przyjść tylko z Irlandji. Właśnie z powodu spraw irlandzkich — króciła izba gmin swoje ferie o 4 tygodnie, aby już z końcem września przeprowadzić dyskusję nad drukiem czytaniem ustawy w sprawie granic. Ponieważ Liberali i Labour Party będą głosować za Irlandją południową, izba gmin nie będzie miała trudności. Jeżeli jednak izba lordów zademonstruje, może przyjść do nowych wyborów.

Rehabilitacja wrony.

Niechęć do wrony datuje się od bardzo dawna, gdyż jak sądzi rolnicy, jest ona wielkim szkodnikiem nie tylko zasiewów ale i ptactwa. To też bywa ona tępią na każdym kroku.

Pewien lekarz amerykański, zajmujący się przez dłuższy czas badaniem życia wrony, dowodzi, iż jest ona stworzeniem zasługującym na ochronę, gdyż zjada gąsienice i pająki niszczące zasiewy i przekonał się, że nienawidzi rolników jest zupełnie nieuzasadniona. Swego czasu wspomniany lekarz zabił kilka wron, które chodziły po polu zasianem i w żadnej z nich nie znalazł ani kawałka ziarna, lecz same gąsienice i pająki. Tak samo przyrodnicy, badający życie wrony, twierdzą, że nigdy jej nie widzieli rabującej gniazda, natomiast widzieli nieraz niebieską siołkę, wydającą ją jak innych ptaków.

A więc wrona, jak dowodzą uczeni, nie jest szkodnikiem, i należy ją jako pożyteczną ochraniać.

W świątyni całopalenia.

Wrażenia z gdańskiego krematorium.

Gdańsk, 20 sierpnia. Przechodząc, który zabłąka się w jedną z lipowych alei Wrzeszcza, zobaczy budynek jedyny w swoim rodzaju — gdańskie krematorium.

Ujrzy świątynię umarłych, jakiej dotąd Polska nie posiada, a która

jest jednym z wyrazów kultury ducha ludzkiego.

Długa, dość szeroka droga prowadzi w górę do bramy wejściowej, dla wszystkich umarłych i żyjących otwartej; przez nią wchodzi się na

czysty, miły dla oka dziedziniec. Przed widmem wznosi się czerwony, dwupiętrowy budynek, utrzymany w stylu prostym, niemieckim — krematorium.

Czekamy chwilę, aż zjawia się młody blondyn, dozorca umarłych, który ma być zarazem naszym cicerone.

Zaskrzypiały zamki, otwarły się wielkie drzwi i weszliśmy do przybytku całopalenia. Termometr, zawieszony tuż przy drzwiach, wskazuje 30 stopni Celsjusza.

Dozorca oświadcza, że najpóźniej za godzinę przyniosą nieboszczyka do całopalenia, jeżeli więc „Herr Journalist” jest ciekaw, to zostanie w drodze wyjątku dopuszczony do ceremonji.

Czekamy...

Na marach, w zwykłej, białej, z cienkich desek sklejonej trumnie wniesiono nieboszczyka i wstawiono do specjalnej celi.

Sąsiednia sala na lewo — to właściwe krematorium; weszliśmy tam po chwili.

Trumnę umieszczono na szynach, które prowadzą do dużego pieca.

Duchowny, pastor ewangelicki, znowił pacierze, poczem mechanicznie, bez zszereżu rozwarła się ognista otchłan, maszynista zakręcił koło i biała trumna bardzo szybko wsunęła się w płomienie.

Po dwu minutach termometr wskazywał 1100 stopni Celsjusza.

Z tej temperaturze momentalnie zwęglają się zwłoki i trumna. Pozostaje tylko kośćce.

Popioły, t. j. szczątki mięśni i trumny spadają przez szpary w odpowiednich rusztach, poczem szpary te mechanicznie się zamykają i rozpoczyna się powolne spalanie kości, które trwa około godziny.

Platforma, na której znajdują się szczątki doczesne człowieka, wznosi się niebawem piętrowo wyżej — do kaplicy. Tutaj odprawia duchowny nabożeństwo, poczem platforma opada.

Dlaczego Stany Zjednoczone ograniczają przyjazd emigrantów.

James I. Daves, amerykański minister pracy, oświadczył co następuje:

„Należy wziąć pod uwagę, że nasz przemysł stalowy w ciągu 10 miesięcy zaspokaja całe zapotrzebowanie naszego państwa, przemysł włókienniczy w 8 miesiącach, przemysł obuwia w 6 miesięcy, cóż dopiero przemysł górniczy i węglowy, który zaspokaja nasze potrzeby w ciągu 2 i pół dnia w tygodniu.

Z tego punktu widzenia zapewnienie bytu 40 milionom robotników w Stanach Zjednoczonych jest problemem bardzo trudnym

i uważam za wyłączone, by podać pracy zniósł obciążenie nieograniczonej imigracji.

Przed pierwszą ustawą, ograniczającą imigrację do Ameryki, przyjeżdżało do Stanów Zjednoczonych rocznie przeszło milion ludzi i to z państw, w których handel i przemysł się załamał, o bardzo niskiej stopie życiowej, bez porównania niższej od stopy życiowej robotnika amerykańskiego.

Imigranci, ci wypowiedzieli amerykańskiemu robotnikowi nieubłaganą walkę konkurencyjną, obniżali płace robocze i powiększali bezrobocie.

Zakazy wjazdu nie dotyczą tych robotników europejskich, którzy mają pewne wymagania i różnic”.

Zebrałe prochy wydobywa się z pieca, umieszcza w puszcze blaszanej i obrządek całopalenia jest zakończony.

W otchłani pieca zostają tylko masy rozżarzonego koksu.

Uprzejmy dozorca pokazał mi puszkę z prochami nieboszczyka, spalonego przed kilkoma dniami. Pudełko wielkości dwu pięści ludzkich waży około dwóch kilo; same prochy ważą trzy funty niemieckie.

Przewodnik oprowadza nas dalej po świątyni całopalenia. Pokazuje komnatę, w której na półkach stoją rzedem etruskie, zawierające szczątki nieznanych żołnierzy wolnego miasta.

Obok spoczywają prochy jakiegos inżyniera chemji. Przechodzim przez salę, w której składają samobójców

i znów jesteśmy na dziedzińcu. Po drodze zdażył nam dozorca zakomunikować, że obrządek spalania kosztuje 200 guldénów

(tyleż złotych), że krematorium jest nowym budynkiem, bo wzniesionym w 1914 roku, i że dziennie zafatwa się od dwu do pięciu tysięcy w wieku od 2-tych tygodni do 90 lat.

Na tem kończy nasz cicerone.

Znajdujemy się znowu na dziedzińcu — dokoła cmentarz spalonych. Wiele grobowców rodzinnych, żaden z nich jednak nie zajmuje więcej, niż metr kwadratowy powierzchni.

Porządek wzorowy, mnóstwo kwiatów, starannie utrzymanych. Kilka postaci w kirze kłeczy — to krewni, pogrążeni w cichej modlitwie. Na odchodem pytam dozorcę, czy urny z prochami są wydawane krewnym zmarłych, nie — nie uprzejmie odpowiada: „Od dwóch lat urn z prochami nie wydajemy;

może je jednak krewny w każdej chwili przenieść na inny cmentarz — nawet do Ameryki — i to bez wielkich kosztów; wszak transport urny niewiele kosztuje”.

Jeszcze raz obejmuję wzrokiem czerwony budynek. Jeszcze raz od czytuję piękne słowa niemieckiego poety, wypisane na frontonie:

„Was vergangen, kehrt nicht wieder aber ging es leuchtend nieder, leuchtet lange noch zurück...”

Przez długą lipową aleję wracam na dworzec. W drodze spotkałem orszak żałobny, zmierzający do krematorium.

Dom.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

27

Środa

Dziś: Józefa Kal. W.
Jutro: Augustyna

Wschód st. o g. 4.58
Zachód st. o g. 6.56
Wschód ks. 2.28 pn.
Zachód ks. 5.02 pp.
Dług. dnia 15 g. 58 m.
Ubytek dnia 2 g. 45 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni poprzednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i zdobnictwa polskiego, otwarta od 0r. do 8 w.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 108, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska:
Teatr letni „Scala” w ogródku Variété. Program nr. 6.

Casino:
„Amerykanka”.

Luna:
„Przestroga z za grobu”.

Grand - Kino:
„Ruletka”.

Kino w spółdz. pracown. artystycznych:
„Karuzela życia”.

Nowości:
„Triumf Maharadży”.

HUMOR.

(Z tekstu profesora F. Halperna).

DIALOG.

— Panie Globus, co ja słyszałem, ten reżysler wiec żyje z pańska żona?
— Ważna rzecz! Jakbyś chciał, to i ty mógł.

W hotelu na prowincji.

Numerowy (puka do gościa nad ramieniem). „Panie, spij pan pretko, poduszka jest potrzebna!”

Pocziwy mąż.

Żona, umierając, przywołuje męża i krzyczy: „Słuchaj, uszanuj ostatnie me życzenie. Żyś się tak źle obchodził z moją matką, twoją teściową. Otóż w ostatnich chwilach mego życia proszę cię, gdy będzieś szli za moją trumną, weź mamę pod ramię i powiedz jej pare dobrych słów”.

Na to mąż: „Dziwna rzecz, że ty mi żądasz przyjemność musisz obrzydzić!”

Jazd Chadeccji w Łodzi.

(p) W dniach 7 i 8 września b. r. odbędzie się w Łodzi jazd odziami chrześcijańskiego związku zawodowego przem. włóknistego z okazji Rzeczypospolitej, oraz uroczystość poświęcenia sztandaru.

Program przedstawia się następująco:

Dnia 7 września: 1) Zbiórka w domu ludowym o godz. 8 rano, 2) marsz do kościoła o godz. 9 r., 3) msza św. o godz. 19 rano w katedrze, 4) powrót do Domu ludowego 5) akademja uroczysta. Przewodniczącym będą poseł Chaciński, wiceprzewodniczącym L. Gdyl, poseł M. Och, poseł K. Rokosowski, poseł Łabęda, poseł A. Harasz. 6) Oświadczenia.

Dnia 8 września: 1) Zagajenie poeł Harasz, 2) sprawozdanie z działalności zw. zaw. przem. włókn. 3) Piechotkówna, 4) sprawozdanie kasowe (skarbnik głównego zarządu), 5) sprawozdanie komisji rezyzyjnej (radny Cyrański). 6) reorganizacja chrześcijańskiego związku zawodowego przem. włóknist. 7) wybór zarządu 8) wolne głosy.

W dniach 7 i 8 września r. b. odbędzie się w Łodzi jazd chrześcijańskich związków dozorców domowych z całego państwa.

Podczas zjazdu odbędzie się uroczystość poświęcenia drugiego sztandaru łódzkiego chrześcijańskiego związku dozorców domowych.

Gospodarka francuska w Żyrardowie.

Akcepty Żyrardowa idą do protestu, tarcia między polakami i francuzami, demonstracyjne rezygnacje dyrektorów polaków.

Przed kilkunastu dniami, jedno z pism warszawskich podało wiadomość, że kilka weksli, wystawionych przez zarząd zakładów żyrdowskich poszło do protestu i że weksle te nie zostały wykupione w banku polskim przez Żyrardów.

Pismo to wyraziło wówczas opinię, że chodzi tu prawdopodobnie o manewr giełdowy i że francuscy członkowie zarządu Żyrardowa rozmyślnie dopuścili weksle te do protestu, by wywołać na rynku za niepokoje i spadek kursu akcji żyrdowskich, zwłaszcza t. z. młodych, które dotychczas tendencyjnie nie zostały wprowadzone na giełdę, by zdane na łaskę i niełaskę prywatnych obrotów łatwiej

można je było skupić dla uzyskania potrzebnej francuzom bezwzględnej większości.

Po pewnym czasie sprawa protestów została w banku polskim uregulowana, lecz nie zostały zażegnane tarcia pomiędzy członkami zarządu, francuzami a polakami, ponieważ ci ostatni nie zawsze mogli pogodzić się z metodami, jakimi posługiwali się i posługują francuzi.

Tarcia te trwają nadal i doprowadziły do tego, że kilku wyższych funkcjonariuszy Żyrardowa, polaków demonstracyjnie opuszcza swe stanowiska w zakładach żyrdowskich.

Posiedzenie Centr. Kom. zw. zaw.

Jak się dowiadujemy, w połowie września odbędzie się w Warszawie plenarne posiedzenie centralnej komisji związków zawodowych. Na porządku dziennym

znajdują się najaktualniejsze zagadnienia chwili, w pierwszym zaś rzędzie kwestji bezrobocia i załagów na Górnym Śląsku.

Majster, który udaje czeladnika.

Robi to tylko w kasie chorych, by pobrać zapomóg i darmo się leczyć, pozatem woli być majstrzem.

W kasie chorych podobno najłatwiej dokonać malwersacji, oszustwa i kradzieży. Taka przynajmniej panuje opinja w Łodzi, niestety usprawiedliwiona częstymi wypadkami nadużyć i oszustw, jakie popełniane są w tej instytucji, mimo, że nie każde z nich dochodzi do wiadomości publicznej.

W tych dniach natrafiono znów, dzięki przypadkowi na oszustwo w połowie już dokonane.

Mianowicie szewc Sawicki Bolesław, posiadający swój warsztat przy ul. Piotrkowskiej 189 usiłował leczyć się na konto czeladnika a nawet pobrał już z tego tytułu kilka zapomóg.

Pan majster, czując się niezdrów pragnął zasięgnąć porady lekarskiej. Ponieważ jednak panowie lekarze, nie lecząc się z ogólną sytuacją i brakiem gotówki w kieszeniach pacjentów, mają wymagania zbyt wygórowane, pan majster postanowił zasięgnąć porady za darmo.

Wystawił sobie przeto zaświadczenie kasowe na imię swego czeladnika Tadeusza Danielewskiego i udał się z nim do lecznicy kasy chorych przy ulicy Karola 28.

Cierpliwie wyczekał się w ogonku, został opisany i wpisany na listę chorych i po kilku godzinach, w czasie których choroba jego podobno jeszcze bardziej wzrosła, wyładował jako tako w poczekalni lekarza d-ra Miklaszewskiego w ambulatorjum kasy chorych.

Po zbadaniu pana majstra okazało się, że choroba jego wymaga przerwania pracy. Dr. Miklaszewski wystawił mu przeto odpowiednie świadectwo na pobieranie zasiłku dla chorych i przepisał lecze nie, polecając mu zgłaszać się co kilka dni.

Zadowolony pan majster zrealizował receptę, ale widząc się w posiadaniu zaświadczenia, dającego mu prawo do pobierania zasiłku gotówkowego w tych ciężkich czasach, nie wytrzymał i zgłosił się również i do kasy i jako własny czeladnik pobrał ogółem 80 złotych zasiłku.

Choroba się przeciągała i pan majster jeszcze przez kilkanaście dni korzystałby z bezpłatnej kuracji i łatwego dopływu gotówki, gdy by nie pech, który prześladowa nie tylko szewców, ale i innych paskarzy.

W ambulatorjum przy ul. Karola pracuje jako woźny, niejaki Kosinowski, który doskonale zna pana majstra i nieraz u niego plaści za nalożenie kawalków na swe buty.

Widząc pana majstra w kasie chorych, woźny wielce się zdziwił i postanowił zabawić się w Sierlocka Holmesa, by zbadać tajemnicę. Pan majster akurat czekał w poczekalni lekarza na swą kolejkę, woźny z ukrycia pilnie go obserwował.

Naraz otwierają się drzwi do gabinetu lekarskiego i dyżurna sanitariuszka wywołuje nazwisko Danielewskiego. Pan majster wchodzi do gabinetu. Za nim naturalnie woźny i kwestjonuje autentyczność Danielewskiego.

Sprawą zainteresowano się natychmiast i skonstatowano, że fałszywy Danielewski leczy się w kasie chorych od dłuższego czasu i pobiera zasiłek. Po zbadaniu ksiązek kasowych stwierdzono, że o. majster w roli czeladnika pobrał okrągłe 80 złotych zasiłku.

Sprawę przekazano sądowi.

Na drugi dzień pan majster niezgorzej podleczonej w kasie chorych zjawił się na ul. Karola i wypatrywał woźnego. Zdybawszy go przed domem, w którym mieści się ambulatorjum, srodze go zwyzywał i obiecał mu, że przy pierwszej sposobności przycepi mu taki „kawalek”, że długo popamięta.

Sierpień będzie pierwszym miesiącem sanacji drożyzny.

Według informacji z miarodajnych źródeł, przewidywany jest w sierpniu wzrost wskaźnika drożyznianego o około 7 procent. Pro-wizoryczne obliczenia w Łodzi, czynione na podstawie ruchu cen artykułów żywnościowych, dają już dzisiaj w rezultacie 6 procent z ułamkiem, przyczem nie jest jeszcze w pełni uwzględniona ostatnia niesłychana wprost zwyżka cen chleba.

Sierpień będzie zatem w okresie sanacji pierwszym miesiącem, który przyniesie nam wskaźnik niemal że inflacyjny, a w każdym razie taki, że aktualna stać się może sprawa nowych podwyżek płac zarobkowych.

Sprawa ewentualnej akcji pod-

wyżkowej w Łodzi komplikowała się o tyle, że przedewszystkiem silny nacisk na przeprowadzenie takiej akcji wywierałby bezrobotni, pobierający zapomogi, ponieważ wysokość ich zapomóg zależna jest od wysokości zarobków w przemyśle.

Dziesięcioprocentowy blisko wzrost drożyzny w jednym miesiącu i to w dodatku w okresie, gdy proces sanacyjny zdaje się dobiegać ku końcowi, w Łodzi bez konsekwencji nie pozostanie w żadnym wypadku. Zanik siły nabywczej naszej waluty przy zapewnieniu równowadze kursowej w niewiecz obróci wszelkie zamierzenia sanacyjne w przemyśle i społeczeństwie w kryzys.

Za policjanta nie wolno ci wyjść.

Stasia Burgajska, zamieszkała przy rodzicach na ulicy Aleksandrowskiej, poznała przy jakiejś sposobności funkcjonariusza policji państwowej i powzięła doń sympatię, która z biegiem czasu tak się rozwinęła, że dziewczyna, mimo niechęci ojca i znajomych, postanowiła połączyć się ze swym wybranym dożgonnym węzłem małżeńskim.

Ojciec Stasi Jan Burgajski miał szerokie koło znajomych, rekrutujących się głównie z mętów podmiejskich, którym narzeczony Stasi, jako funkcjonariusz policji państwowej był wielce niewygodnym, choćby tylko dlatego, że z okazji narzeczeństwa był częstym gościem w dzielnicy i w domu Burgajskiego, a temsamem utrudniał ich seanse w tym domu, a ponadto mógł łatwo dowiedzieć się czegoś, o czem policja wiedzieć właściwie nie powinna.

To też nalegali na Burgajskiego, by zerwał to narzeczeństwo i kategorycznie zabronił córce dalszego utrzymywania stosunku z posterunkowym, tłumacząc mu, że to niewypada dla tak szanownego grona, by do rodziny wchodził policjant.

Burgajski pod wpływem tych perswazji nalegał na córkę i starał się ją zmusić do zerwania narzeczeństwa, lecz bezskutecznie, tem bardziej, że za córką bezwzględnie opowiedziała się matka.

Pewnego razu Burgajski w gronie kilku swych towarzyszy zabawił się w szynku. Gdy towarzysze należycie już się wstawili, na porządku dziennym znalazła się sprawa narzeczeństwa Stasi.

Jednogłośnie postanowiono tymrazem ostatecznie skończyć ze „skandalem” w rodzinie. Gromadą wybrano się do mieszkania Burgajskiego i zbudziwszy dziewczynę, poczęto jej perswadować narzeczeństwo. Gdy jednak Stasia obstawała przy swoich zamiarach, kole-dzy ojca wszczęli kłótnię, a następnie bójkę, nacierając jednomyślnie na Stasię.

Odwadna dziewczyna porwała tasak i zamierzała energicznie się bronić. Napadł jednak na nią ojciec i wyrwawszy jej tasak z ręki począł w zwierzęcy sposób znęcać się nad nią, bijąc ją jakimś wałkiem. Wydatnie pomagali mu w tem koledzy, puszczając w ruch noże.

Zmasakrowaną i nieprzytomną z bólu i upływu krwi, pozostawiono na miejscu i udano się z powrotem do knajpy obłać zwycięstwo.

W międzyczasie nadeszła matka Stasi, a widząc nieprzytomną i zakrwawioną córkę, z przerażenia sama zemdląła.

Zaalarmowani sąsiedzi weszli do mieszkania i usiłowali ocucić obie kobiety. Po chwili zjawło się pogotowie ratunkowe i policja.

Stasia znalazła się w szpitalu, a policja, zebrawszy nazwiska uczestników napadu przekazała sprawę sądowi.

Wczoraj sprawa znalazła się na porządku dziennym w sądzie okręgowym. Przewodniczył sędzia Korwin-Korotkiewicz, oskarżał prokurator Skabiczewski, a bronił adwokat Bielski, Neuman i Krygier.

Oskarżeni tłumaczyli się tem, że w chwili popełnienia zbrodni znajdowali się w stanie kompletnego pijaństwa i nieprzypominają sobie, jaki przebieg miało zajście. Na tem zeznaniu opierała się również i obrona.

Sąd jednak na podstawie zeznań świadków doszedł do innego wniosku i skazał wyrodnego ojca na 6 miesięcy więzienia, zaś jego koledzy: Stanisława Razińskiego, Feliksa Najdarskiego i Mieczysława Sieckiego, każdego na jeden rok więzienia.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włośów.
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej.
Telefon 29-45.
Godz. przyjęcia: od 8-2
6-8 w. Dla pań: 5-6

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierze, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej i żeńskiej

H. Petersilge
98 Piotrkowska 98

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości rodziców, że egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się dnia 3 września

Podania kancelarie przyjmują do 31 sierpnia. Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo powtórnego szczepienia ospy oraz 2 fotografie.

Lekcje rozpoczyna się dnia 1-go września. 1924 r.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Zeńskie Józefa A b a	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Zeńskie Marii Hochszteinowej	Wólczańska 23. Godziny przyjęć: od 10—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Zeńskie E. Jaszuńskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10—12 r. 5—7 po poł.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Zeńskie „Wiedza”	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. 4—6 po południu.
Gimnazjum Realne Męskie pod Kier. A. Szwajcera.	Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10—2 po południu

Z krainy niemożliwych możliwości.

Ile wynalazków wydała Ameryka?

W tych dniach obchodził waszyngtoński urząd patentowy rząd ką uroczystość wydania patentu na nowy wynalazek, który otrzymał numer 1.500.000.

Patent ten wydano znanemu wynalazcy w Connecticut, Simonowi Lake, który wynalazł nowy typ łodzi podwodnej do pływania pod lodem.

Łódź ta po zanurzeniu się pod wodę może płynąć pod lodem i wydostać się następnie na powierzchnię wody po przebicciu lodu.

Półtora miliona patentów, wydanych przez rząd Stanów Zjednoczonych, obejmuje tylko lata od czasu zorganizowania urzędu patentowego, założonego w roku 1836.

Pomiędzy rokiem 1790 a 1836 rząd Stanów Zjednoczonych wydał 9967 patentów na podstawie upoważnień prezydentów,

czyli razem w 134 latach wydała Ameryka 1.509.967 wynalazków.

Pierwszy patent po utworzeniu obecnego urzędu patentowego wydany był w roku 1836. Następnie patent, noszący numer porządkowy pół miliona wydany był w roku 1893. Patent z numerem porządkowym 1.000.000 (milion) wydany był w roku 1911.

Dla wydania pierwszego pół miliona patentów upłynęło 57 lat, dla wydania drugiego półmiliona patentów 18 lat, a dla wydania trzeciego półmiliona 13 lat.

Z nielicznymi wyjątkami, chociaż o bardzo wielkiej doniosłości, rozwój nowoczesnego przemysłu odpowiada niemal w zupełności owemu półtora milionowi wynalazków, wydanych od roku 1836, w nich znajduje się historia, początek i źródło sił twórczych. Od chwili wynalezienia maszyn parowej w roku 1765 wynalazki w dziedzinie tkactwa, zastosowania siły par do różnego rodzaju maszyn i w transporcie zaczęły się szybko pojawiać, ale ich zastosowanie i użycie było bardzo ograniczone i nie wywoływało nigdzie wielkich skutków ekonomicznych z wyjątkiem Anglii.

Zaczynając jednak od roku 1836 spostrzegamy nadzwyczajny rozwój kolei i żegluga parowej.

Okres czasu, zaczynający się od owego roku, a zamykający się wydaniem patentu z numerem porządkowym 1.000.000 w roku 1893, obejmuje więcej zmian, dotyczących podstaw naszej cywilizacji, naszego sposobu życia i postępu w nie-

zliczonych wprost kierunkach, aniżeli którykolwiek tysiąc lat w dotychczasowej historii ludzkości.

Przeniesione miasto.

Przed niespełna dwoma laty miało Osborn w Ohio, leżało w dolinie rzeki Mad, dzisiaj zaś znajduje się o 5 klm. dalej.

Jak się to stało? Czy przeniesiono rzekę w inne miejsce, czy też przesunięto miasto? Jakkolwiek trudne to do wiary, jednak faktem jest, że miasto Osborn zostało przeniesione wraz z jego 225 domami.

W tym celu założono towarzystwo pod nazwą „Development Compay”. Towarzystwo to nabyło nowy teren i kazało go splantować.

Poprzedzając tam ulice, urządzenia wodociągowe i oświetlenie i t. p.

Gdy wszystko było gotowe, wysłannicy wspomnianego towarzystwa, zaczęli opukiwać 239 domów w starym Osbornie. 225 domów uznano za nadające się do przeniesienia.

Podnoszono te domy jeden po drugim, ustawiano na olbrzymich platformach i przewożono przy pomocy motorów.

„Development Compay” przynajmniej jednak, że była to praca ciężka. Rzecz charakterystyczna, że w czasie tej przeprowadzki życie domowe szło swoim zwykłym trybem.

Mieszkańcy przewożonych domów, jedli i pili, chodzili spać i myli się, zależnie od pory dnia.

Nawet ruch w sklepach nie uległ prawie zmianie.

Jedna z kawiarni zaaranżowała podczas przeprowadzki wyprzedaż mebli, przyczem kupujący wskakiwali do niej i wyskakowali, jak się to dzieje przy tramwajach.

Jeszcze 7 domów pozostało do przeniesienia, a za 4 tygodnie zostaną tylko 3.

Najwyższy dom na świecie.

Nowy Jork, słynący z drapaczy nieba, może się też pochlubić najwyższym domem na świecie. Znajduje się on niedaleko placu Fordham Road i 177-ej ulicy, w dzielnicy, oddalonej od środka miasta.

Jest on jednopiętrowy i ma po 5 wielkich okien na dole i na górze.

Widzimy z przodu, nie przedstawia nic anormalnego, natomiast dziwnie wygląda z boku.

Głębokość bowiem tego dziwacznego domu, po odliczeniu grubości murów wynosi 98 cm.

Każdy zapytał, jak można mieszkać w takim domu.

Otoż wszystkie meble, zwłaszcza łóżka, są „przyklepione do ścian i w razie potrzeby, odchylają się za pomocą ciem guzika.

Można przypuszczać, że lokatorzy tego domu nie mogą należeć do ludzi otyłych, można być również pewnym, że w tym domu nigdy nie powstanie dancing.

Skąd się wziął taki dziwolak z żelaza i betonu na świecie? Lat temu 75 były tam pola uprawne, przecięte drogą.

Część gruntów, należąca do pewnego wieśniaka, została sprzedana jakiemuś obywatelowi z Nowego Jorku.

Geometra przez omyłkę pozostawił między drogą a gruntami sprzedanymi wąziutki skrawek ziemi, o który wkrótce rozpoczął się proces między nowym a starym właścicielem.

Ostatecznie wieśniak wygrał i w testamentie zobowiązał swych spadkobierców, że nigdy tego skrawka nie sprzedadzą.

Wnuk wieśniaka, nie chcąc pozostawić ziemi bez użytku, wpadł na oryginalny pomysł i wystawił najwęższy dom na świecie.

Człowiek chory na zbytek zdrowia.

Powszechnie uważają ludzie chorobę jako nieszczęście.

Nie można powiedzieć, aby tego samego zdania był niejaki Patrik Boyden z Montrealu w Kanadzie.

Mr. Boyden zapadł na zdrowiu, a lekarze postawili diagnozę, iż przyczyną jego dolegliwości jest nadmiar krwi.

Organizm pacjenta wytwarzał bowiem nadmiar ciałek białych i czerwonych skutkiem czego groziła choremu śmierć skutkiem przekrwienia.

Wykorzystując swe cierpienie zwrócił się Patrik Boyden, ubogi czeladnik piekarski do specjalisty lekarza,

ofiarując mu po zniżonych cenach swą krew do zastrzyków innym chorym.

Oferta Mr. Boydena została przyjęta i

w ciągu miesiąca krew jego uratowała życie 52 osobom.

Organizm Boydena był bowiem istną fabryką krwi i

po takim doniołym upuście chory wrócił do zdrowia.

Na transakcji tej zarobił jednak 5200 dolarów od lekarza, a dwa razy tyle otrzymał od „wdzięcznych chorych”, których obdarzył krwią.

Uskładawszy sobie pokątną sprawę groza, Patrik Boyden założył własną piekarnię, kupił piękny dom i po kilku miesiącach zamiast znowu zrobić „bussines” własnej krwi.

Brat „króla automobilowego” oskarżony o oszustwo.

Opinię amerykańską poruszając żywo proces przeciw Johnowi Fordowi, bratu sławnego „króla automobilowego” Henry’ego Forda.

John Ford odpowiada przed sądem za manipulację oszukiwaniem Mianowicie rozpoczął on propagandę w sprawie rozbudowy nowego miasta, któreby nosiło miano „Fordville”, a powstało na gruntach, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie fabryk fordowskich, w Wayne County, stan Michigan.

Wielu zamożnych obywateli z siedziskami przystąpiło do przedsięwzięcia i złożyło na rzecz Johna Forda duże sumy. Poniżej jednak sprawa się przeciągała kilku wspólników powzięło podejrzenie, że cały projekt jest niezwykłym oszustwem i zażądało zwrotu wkładów.

Na tem tle właśnie toczy się obecnie proces przeciw bratu najgłębszego człowieka w Ameryce.

Aby naszym stałym abonentom ułatwić szybkie i bezpośrednie zasięganie informacji o zdolności kredytowej, otworzyliśmy w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 87 oddział naszego przedsiębiorstwa pod firmą:

Wywiadownia Handlowa KAZIMIERZA PIECHOCKIEGO

Oddział w Łodzi
Instytucja nasza obejmuje 3 działy:

- Informacje o zdolności kredytowej firm handlowych i przedsiębiorstw przemysłowych,
- Wskazywanie źródeł zakupu i zbytu oraz polecanie przedstawicieli-agentów handlowych,
- Inkaso należności handlowych.

Organizacja na kontynencie europejskim i w krajach zamorskich.

Dogodne warunki abonamentowe.

Łódź, ul. Piotrkowska 87

Telefon Nr. 753.

Adres telegraficzny: „ANKIETA”

Rok założenia 1911

Kierownik oddziału łódzkiego:

Alojzy Baile.

Max et Alex Fischer.

Kain i Abel.

I.

Adam i Ewa rzucili ostatnią garść ziemi na trumnę dużej małpy, która przez długie lata była ich domowym przyjacielem.

Potem zaś zwrócili się w stronę pieczary, w której obrali sobie mieszkanie i zawoławszy synów szyszkowali się do zniknięcia w głąbinach swych apartamentów.

Było to wtedy, gdy Adam od dłuższego czasu już opuścił błądnie raju. Wiadomo, że nie uczynił tego dobrowolnie i że wola Wszechmocnego zmusiła go do samodzielnego jakkolwiek możnej pracy.

A teraz straciwszy swego jedynego a najsłabszego (to się chyba samo przez się rozumie) przyjaciela. Adam zamierzał poświęcić co najmniej czterdzieści osiem godzin na łzy, żale i... odpoczynek.

Czy kobiety obdarzone są bardziej czułym sercem?

Ewa lała łzy jak nieustający strumyk górski.

Ten kochany szympan, jeden z najpotężniejszych okazów swego gatunku, umiał jej długie godziny, podczas których Adam w pocie czoła pracował na chleb powszedni.

Abel, dziecko pocziwe i czulego serca, widząc matkę płaczącą, też płakał. Zresztą szczerze żałował dobrego przyjaciela, który

przynosił mu słodkie kokosowe orzechy, za co chłopak obdarzał szympana piśszczotliwym przewzikiem:

— Mój dobry, kokosowy wujaszku!

Kain, znany oddawna, jako egoista, szukał jakiejś rozrywki i rozglądał się z miną znudzoną i szderczą.

Dla okazania, swego złego humoru podnosił tumany kurzu, szurając nieznosnie nogami.

U progu pieczary Ewa otarła łzy. Oparła swą jasną głowę na piersiach męża i mówiła, wdychając:

— Nasz przyjaciel bardzo cię lubił, mój mężu! Było nas troje dotychczas, a teraz niestety, nie stało go. Ale ja zawsze kochałam tylko ciebie, kocham tylko ciebie, Adamie!

Adam pomyślał sobie, że do brzozy było, gdyby synowie odeszli gdzieś na bok na dłuższą chwilę.

— Idźcie na spacer, dzieci! — rzekł do synów. — Pobiegnijcie do raju i zobaczcie, czy mnie tam nie ma! Ale bądźcie grzeczni!

II.

Chłopcy poszli. Po chwili usiedli u skraju rajskego strumyka. Kain od razu upatrzył sobie ofiarę w postaci ślimaka i plując zawzięcie na niego, chciał go w ten sposób zmusić do schowania się w skorupie.

Abel przypatrywał się dwóm

dżdżownicom, które ogrzewały się na słońcu. Ogromnie bawił go sposób, w jaki dżdżownice pełzały na brzuchu, który sięgał poprzez całą długość ciała.

— Kainie, Kainie! — wołał Abel — chodźno tu, zobacz te dwa robaki!

— Ten większy będzie mój! — krzyknął odrazu Kain.

Abel nie posiadał dostatecznego hartu, by się bronić. Zgodził się więc na mniejszego robaka i postanowił, że się nim zaopiekuje i o ile to byłoby w jego siłach zapewni mu spokojny byt i szczęście.

Zmajstrował drewniane pudełko i zainstalował w nim swego pupila. By zaś pupil nie cierpiał z powodu nocnego chłodu, Abel ułożył w pudełku warstwę suchego mchu.

Abel nierzad słyszał od ojca, że posilek należy przyjmować zawsze o jednej i tej samej określonej porze. Postanowił więc, że pupil będzie jadł o tej samej porze co jego protektor.

W pokrywie pudełka było okienko, przez które Abel zamierzał karmić swego wychowanka i wrzucać mu trochę ziarna kukurydzy, skarkwi mięsa i trochę deseru.

W ten sposób ową dżdżownicę czekała prawdziwie szczęśliwa przyszłość.

Kain zaś położył swego robaka na kamieniu i przypatrując mu się, medytował nad tem, co by z nim uczynić.

Chodziło o to, że Kain nie wie-

dział w jaki sposób ma uśmiercić swego więźnia.

Utopić?

To łatwa śmierć!

Spalić?

Po namyśle Kain podniósł wystrzony krzemień, który służył mu zamiast szczyraka i zabrał się do krajanienia dżdżownicy na sześć równych części.

— Nie czyn tego bracie! — prosił Abel.

Nie popełniaj zbrodni. Zresztą przypominam sobie, że nasz nieboszczyk wujaszku mówił zawsze, dżdżownice zrastają się z powrotem!

— Czy jesteś tego pewny? — spytał Kain, gdyż wspomnienie kokosowego wujaszka nasunęło mu pewien projekt.

Mianowicie postanowił w tejże chwili fa nieugięty charakter Kaina jest nam przecież dobrze znany) nieodwołalnie zakopać dżdżownicę żywcem w ziemi.

III.

Kain zabrał się do kopania dołka pod wielkim dębem.

Dołek się ciągle powiększał, a Kain promieniał.

— Ty brzydki robaku — mówił przytem — będziesz miał wspólny grób, z którego nie uda ci się już uciec!

Abel się roplakał. Próbował wszelkimi sposobami wyrwać mu nieszczęsną ofiarę, która przecież mogła być bratem czy nawet ojcem jego własnego pupila.

— Masz rację — drwił Kain — możesz spokojnie płakać. Na pogrzebie się zwykłe płacze.

Gdy dołek był już gotów, Kain wrzucił weń dżdżownicę, a potem zasypał wszystkie kilka garści ziemi. Grób ten wyłożony trzema czy czterema porządki kamieniami.

Oburzenie Abła doszło do szczytu i zawołał, jak mógł najgłośniej: — Zabójco!

Poczęli się klócić. Wtedy we drzwiach pieczary ukazał się Adam, zwabiony wrzaskami synów.

Abel nie chciał grać roli denujanta. Milczał więc.

Tymczasem brat jego, który lubił się chwalić swymi złośliwymi wybrykami, opowiedział odrębnie jak Abel umieścił swego robaka w pudełku, gdy on, Kain, zakopał swego żywcem w ziemi.

Adam podniósł ojcowską swą rękę, przywykłą zresztą do wymierzania kary.

Abel patrzył już z litością na policzki swego starszego brata. Czy ręka Adama pomyliła się? Abel otrzymał trzy potężne uderzenia w twarz!...

— Powiem wszystko matce — dodał Adam surowo — nie dostaniesz deseru. To cię nauczy jak należy postępować z niewinnymi zwierzętami!

Potem dodał jeszcze:

— Kain otrzymał twoją porcję! (Tłumaczyła Et.).